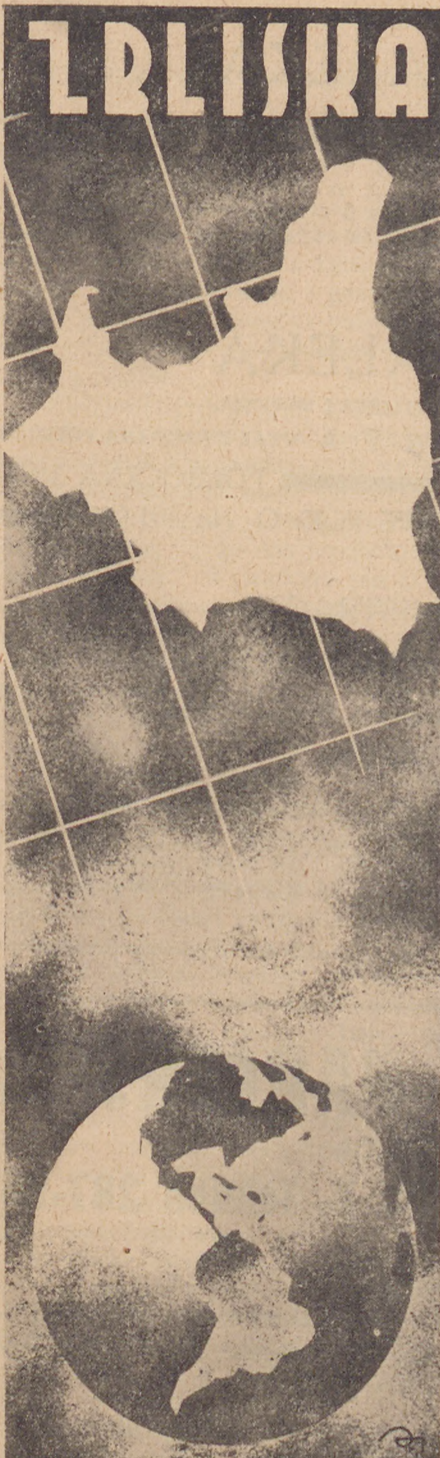
Z BLISKA I Z DALEKA



geografia
krajoznawstwo
podróżnictwo

TREŚĆ

LWÓW, WRZESIEŃ 1937

R O K V

Nr 7 (45)

35 gr.

ZBLISKA I ZDALEKA

ZBLISKA I ZDALEKA

UKAZUJE SIĘ RAZ W MIESIĄCU Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA.

PRENUMERATA WRAZ Z RZESYŁKĄ POCZTOWĄ

ROCZNA 3·— zł. — PÓŁROCZNA **1·60** zł.

KONTO CZEKOWE P. K. O Nr. 501.002

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

LWÓW, UL. KOŚCIUSZKI 9 III p.

ADRES dla korespondencji i przesyłek pieniężnych:

Lwów, Skrytka pocztowa 273.

Mgr. WŁADYSŁAW GORCZYŃSKI (Lwów).

Polska żąda kolonij.

Część I.

Zagadnienia kolonialne są dla narodu polskiego na ogół obce. Jest to zjawisko zupełnie zrozumiałe, gdyż w okresie niewoli społeczeństwo polskie musiało walczyć z zaborcami, by utrzymać się na swojej ziemi, nie ulec wynarodowieniu i gromadzić siły celem odzyskania niepodległości. Zawierucha wojenna zniszczyła nasze ziemie tak dalece, że zmuszeni byliśmy pracę nad odbudową gospodarstwa narodowego rozpoczynać od podstaw.

Olbrzymi trud podjęty przez cały naród nie sprzyjał rozwojowi dążeń kolonialnych, gdyż zainteresowania ogółu obracały się siłą rzeczy około zagadnień gospodarczych związanych z Europą.

Zainteresowania nasze nie mogą się jednak ograniczać do kontynentu europejskiego, — musimy myśleć o morzu, o koloniach. Drogą morską dostają się do nas wszystkie towary kolonialne, które kupujemy i konsumujemy. Wystarczy stanąć przed jakimkolwiek sklepem kolonialnym, by zrozumieć, ile produktów zamorskich spożywamy i jakie sumy naszych pieniędzy wysyłamy każdego roku do obcych państw, które się naszym kosztem bogacą. W roku 1928 sprowadzono do nas towarów kolonialnych za 81.6 milionów zł. W 1929 roku za samą kawę zapłaciliśmy 39 milionów, kakao 17 milionów, ryż 30 milionów, tytoń 52 milionów, kauczuk 16.6 milionów złotych itd.

Również nasz przemysł bez surowców tego rodzaju jak bawełna, wełna, rudy metali rozwijać się normalnie nie może. Jak wielkie kwoty pochłania import wspomnianych surowców świadczą dane za rok 1928, w którym wełny sprowadziliśmy z Australii, Stanów Zjedn. za 182.9 milionów złotych — bawełny ze Stanów Zjedn., Indyj i Egiptu za 325.7 milionów, juty z Indyj za 39 milionów, rud metali za 85.2 mil. złotych.

Same więc surowce powyżej wymienione pochłaniają kwotę 593.8 milionów złotych. Przemysł garbarski sprowadził z Brazylii, Argentyny, Afryki Południowej skór za 100 milionów złotych rocznie.

Powyższe zestawienie cyfrowe jakkolwiek nie wyczerpujące świadczy o tym, jak olbrzymią masę pieniędzy wydajemy rocznie, by utrzymać przemysł na właściwym poziomie pracy.

Ogromny odpływ pieniądza pociąga za sobą ujemny bilans handlowy, który podważa naszą gospodarkę pieniężną. Celem pokrycia niedoboru i uzyskania pieniędzy na opłacenie importu musimy intenzywnie popierać eksport własnych produktów, chociażby połączony z ofiarami całego społeczeństwa.

Importu surowców dla naszego przemysłu wstrzymać ani zmniejszyć nie możemy, gdyż pogłębiłaby się natychmiast klęska bezrobocia, zwiększyłyby się rzesze niezadowolonych, zmniejszyłaby się konsumcja, wzrosłoby ogólne zubożenie społeczeństwa. Wspomnianych kwot nie musielibyśmy wydawać w razie posiadania własnych kolonij, skąd moglibyśmy czerpać surowce.

Zainteresowanie problemami kolonialnymi wywołuje także liczebność naszego narodu. Zbędnym jest udowadniać, że naród 30-milionowy mający duży przyrost naturalny, który średnio wziąwszy wynosi około



Ryc. 98. Wyciąganie zabitego hippopotama z wody przez tubylców.

15°/₀₀ w stosunku rocznym, zaś w cyfrach absolutnych wyraża się liczbą ok. 450.000 osób, zmuszony jest szukać ujścia dla tej masy ludności rok rocznie wzrastającej.

Nadmiar naszej ludności nie mogąc znaleźć pracy w granicach państwa, musi emigrować za granicę i tworzyć tam rozprószone kolonie osadnicze, nie związane żadnymi węzłami z krajem ojczystym. Konieczność emigrowania jest spowodowana brakiem rozwiniętego przemysłu polskiego.

Polska, jako państwo mające dążności mocarstwowe nie może pozwolić na to, by wychodźctwo nasze zasilało inne narody swymi siłami żywotnymi i wynaradawiało się na rzecz obcych. Jest więc w interesie naszego narodu i państwa, by emigracja polska nie rozpraszała się po kontynentach, lecz była skierowywana do jednego własnego obszaru kolonialnego o małej gęstości zaludnienia, a dużych możliwościach gospodarczych.

Na drogę roszczeń kolonialnych sprowadza Polskę także położenie geograficzno-polityczne. Granice nasze opierają się o dwa mocarstwa tj. Z. S. R. R. i Niemcy, którym musimy się przeciwstawić pod względem militarnym, przemysłowym, handlowym itd. Praca w każdym z wymienionych kierunków jest ściśle związana z surowcami, których tak przemysł wojenny jak i inne rodzaje przemysłu koniecznie do swego rozwoju wymagają.

Reasumując powiemy, że konsumcja surowców, produktów południowych, ujemny bilans handlowy, duży przyrost naturalny, położenie geograficzno-polityczne, tendencje mocarstwowe, to wszystko zmusza Polskę do zdecydowanych żądań kolonialnych.

Nasuwa się obecnie pytanie, na którym kontynencie winniśmy szukać odpowiedniego dla siebie terenu kolonialnego. Rozważania swe zaczniemy od Azji. Azja, ogromny kontynent o powierzchni 44 milionów km kwadratowych, — wolnych terenów kolonialnych nie posiada.



Ryc. 99. Samochodowa ekspedycja badawcza na brzegu Oceanu Indyjskiego w Mozambiku.

Cała Azja południowa i wschodnia należy do obszarów najgęściej zaludnionych na kuli ziemskiej. Centrum Azji jest pustynne, zaś cała północ począwszy od Archangielska (w Europie) na północy, do Bajkału na południu jest stale zamarznięta. Kolonizowanym może być wąski pas stepów między centralną Azją a Niżem Syberyjskim. Pas ten jest zajęty przez kolonizację rosyjską. Na kolonizowanie więc jakiegoś obszaru w Rosji azjatyckiej liczyć nie możemy, tym bardziej, że Rosja mająca 2.5 milionowy przyrost naturalny, musi swe rezerwy rolne trzymać dla tego nadmiaru ludności.

Ameryka północna zamknęła swe terytoria przed emigracją europejską. W szczególności Stany Zjednoczone w obawie przed powstaniem u siebie jakiegoś zespołu ludów, któryby nadawał im charakter międzynarodowy, wstrzymały niemal zupełnie imigrację. Obecnie Stany Zjedn. dążą do wytworzenia jednego narodu amerykańskiego na podłożu kultury anglosaskiej.

Ameryka południowa jest podzielona między poszczególne niezależne państwa, które pod przewodnictwem Stanów Zjedn. dążą do utworzenia Stanów Zjedn. Ameryki Południowej. Możliwości więc kolonialne na półkuli zach. są bardzo małe.

Kontynentem kolonialnym w ściślejszym tego słowa znaczeniu jest Afryka. Złożyło się na to wiele przyczyn. Afryka, kontynent położony bardzo blisko Europy został odkryty właściwie w czasach nowożytnych. Przeszkodą nie do zwalczenia była Sahara, tamująca drogę do wnętrza, katarakty i bagna w górnym dorzeczu Nilu, źle rozwinięte brzegi oraz płytowy charakter całego czarnego lądu.

Pierwszymi żeglarzami, którzy opłynęli Afrykę, byli Portugalczycy. Głównym motywem, popychającym ekspanzję europejską w kierunku południowym, była chęć znalezienia drogi wodnej do Indyj i na daleki

wschód. Po Portugalczykach wysuwają się na czoło Holendrzy, Anglicy, Francuzi.

Obecnie Afryka jest podzielona bez reszty między Anglię, Francję, Belgię, Włochy, Portugalię, no i Hiszpanię. Z pośród tych państw istotnymi potęgami kolonialnymi są Anglia i Francja. Portugalia np. posiada wprawdzie dużą kolonię Angolę i Mozambik, ale tylko formalnie, gdyż w rzeczywistości panują tam kapitały angielskie. Dotąd nie przyłączono Angoli do Afryki Południowej, ponieważ Anglia sprzeciwia się temu, nie chcąc dopuścić do wzrostu potęgi swego dominium, które wzrastając w siły mogłoby się pokusić o zupełną niezawisłość, co nie leży w jej interesie. Również w kolonii belgijskiej tj. w Kongo Belg. panują kapitały angielskie.

Nasuwa się pytanie jaką drogą możemy obecnie uzyskać kolonię. Zdobycie terenów kolonialnych siłą zbrojną w Afryce jest wykluczone. Mało prawdopodobnym jest również fakt kupna kolonii, a to z powodu braku tak odpowiednich kapitałów jak i oferentów.

Istnieją jednak obecnie państwa, w posiadaniu których znajdują się kolonie o małym zagęszczeniu ludności. Terenów tych dane państwo kolonialne np. Anglia, Francja, Belgia, Portugalia zaludnić nie może, skutkiem małego przyrostu naturalnego. Państwo Polskie mające nadmiar ludności mogłoby swą emigrację wysyłać do odpowiednich kolonij zainteresowanych państw, w zamian za pewne korzyści natury gospodarczej. Zachodzi więc możliwość zawarcia unii kolonialnej opartej o traktaty handlowe i wzajemny dobrze zrozumiany interes.

Dr H. P. KOSACK, (Seckenburg).

Samochodowa przejażdżka w dolinę dolnej Werry.

Pięknego wiosennego dnia wczesnym rankiem opuściliśmy Getyngę, udając się na przejażdżkę w dolinę dolnej Werry. Jasno błyszczało słońce ponad lasem getyngskim i oświetlało pola doliny rzeki Leine i towarzyszące jej z przeciwnej strony nagie wyniosłości zbudowane z mało urodzajnego wapienia muszlowego[1]). Najpierw jechaliśmy wzdłuż doliny rzeki Leine na południe, gdzie kilka małych wzniesień zamykało widnokrąg. Ażeby się dostać z doliny rzeki Leine do doliny Werry, trzeba przejść przez przełęcz Eichenberg wśród wzniesień dzielących doliny i nazywaną „Rowem Eichenbergskim". Jeszcze przed Friedlandem odgałęzia się szosa na południowy zachód, aby wielką pętlą wspiąć się na wysokość przełęczy. Eichenberg uzyskał duże znaczenie jako węzeł kolejowy, gdyż już od dawna schodzi się tu pięć wielkich szlaków komunikacyjnych. Jeden prowadzi w dół rzeki Leine do Getyngi a następnie na nizinę hanowerską, drugi w górę rzeki Leine do Eichsfeldu, trzecia w dół Werry ku obszarom nadreńskim, czwarta w górę Werry w kierunku Turyngii, a wreszcie ostatnia prosto na południe wzdłuż doliny rzeki Gelster. Dawniej to węzłowe położenie było udziałem miasta Witzenhausen, przez które za chwilę będziemy przejeżdżali, dopiero najnowsze środki tech-



Ryc. 100. Przełęcz Eichenberg.

niczne i zmienione stosunki polityczne przesunęły to skrzyżowanie dróg nieco na północ.

Począwszy od Eichenberg droga stromo opada schodząc w dolinę rzeki Werry. U stóp w szerokiej dolinie wśród stromych brzegów wije się rzeka, w oddali piętrzy się mur Lasu Kaufunger, a z poza wzgórza Johannisberg sterczą wieże starego miasta Witzenhausen (5000 mieszkańców). Dawniej ważne jako miasto powiatowe (prawa miasta otrzymało w roku 1225), posiada stary kościół i trochę przemysłu, przede wszystkim jednak jest centrum ogrodnictwa. Wszędzie na stokach doliny widać terasy zajęte pod uprawę drzew owocowych i winnej latorośli; widok jest tym piękniejszy, gdyż wszystkie drzewa owocowe w pełnym kwieciu lśnią biało w blasku porannego słońca.

Niedaleko powyżej Witzenhausen znajduje się romantyczny wąwóz Werra wyżłobiła go w siodle skalnym zbudowanym z pstrego piaskowca[1]), którego skały stromo sterczą ponad wody rzeki. Dzikość wąwozu kazała legendzie przypisać jego powstanie diabłowi, na co wskazuje nazwa „kazalnica diabelska". Po opuszczeniu przełomu otwiera się przed nami szeroka dolina, którą zbliżamy się do słynnej miejscowości leczniczej Sooden. Posiada ona saliny i kąpiele słone. Źródło solne oddawna wyzyskują mieszkańcy miasta Allendorf (4000 mieszkańców), położonego na przeciwległym brzegu Werry. Solanka pochodzi z cechsztynu[1]), z którego są zbudowane stoki doliny. Naokoło domu zdrojowego powstało obecnie nowoczesne zdrojowisko odwiedzane przez licznych kuracjuszy.

———

[1]) Dzieje geologiczne ziemi dzielimy na ery i okresy. Okres obejmuje szereg warstw skalnych, nieraz liczny, w którym orientację ułatwia nam podział okresu na części zazwyczaj dwie lub trzy. Okres triasowy, najstarszy w obrębie ery średniowiecznej (mezozoicznej) dzieli się na trzy podokresy: „pstry piaskowiec" (najstarszy — należą do niego skały triasowe najniżej leżące), „wapień muszlowy" (średni co do wieku — tu należą skały triasowe spoczywające na warstwach przynależnych do pstrego piaskowca)



Ryc. 101. Miasteczko Witzenhausen.

Jeszcze mały kawałek drogi w górę rzeki Werry i skręcamy — tuż przed wielką równiną Eschwege — w ciasną boczną dolinę zwaną „doliną piekielną". Ta dolina zbiera i odprowadza do Werry wody potoków spływających z góry Meissner w kierunku wschodnim. Na prawo i lewo wznoszą się strome ściany z diorytu[2]) pokryte do samej góry lasem. W dolinie znajduje się samotny młyn leśny zwany „młynem diabelskim". Wzgórza z obu stron są bardzo interesujące. Jest to powierzchnia zrównana, w której wnętrzu ukazuje się szarowaka, a ku krajom zalega cechsztyn. Powierzchnia zajęta jest przez nędzne pola, po krajach roślinność zanika, wchodzimy w typowy obszar krasowy. Małe werteby głębokie do trzech metrów przypominają lejki na polu zoranem pociskami w czasie wojny światowej. Na powierzchni niewysoka skromna roślinność, wody brak zupełnie. Zato w dolinie wydobywają się źródła krasowe, które cały rok mają jednakową temperaturę 7° C.

Z kolei wzrok nasz ściąga ku sobie masyw sterczącej przed nami góry Meissner. Ponad pstrym pioskowcem, a na zachodzie wapieniem muszlowym leży pokrywa bazaltowa, która należy do największych wylewów wulkanicznych dolnego miocenu[3]) w północnej części Niemiec środkowych. Pokrywa bazaltowa chroniła górę przed zniszczeniem przez siły

---

i „**kajpr**" (najmłodszy — zaliczamy do niego te warstwy triasowe, które leżąc **najwyżej** pokrywają sobą warstwy wapienia muszlowego). W pstrym piaskowcu tworzyły się skały przeważnie pochodzenia lądowego, w wapieniu muszlowym pochodzenia morskiego. Podobnie okres permski bezpośrednio starszy od okresu triasowego, a należący jeszcze do ery starożytnej (poleozoicznej) dzieli się na dwa podokresy: „**czerwony spągowiec**" (starszy — a więc **dolny** perm) i **cechsztyn**" (młodszy — czyli **górny** perm).

[2]) Dioryt jest to rodzaj wulkanicznej skały głębinowej.

[3]) Okres trzeciorzędny ery nowożytnej (kenozoicznej) dzieli się na trzeciorzęd starszy i młodszy; trzeciorzęd starszy dzielimy dalej na „paleocen", „eocen" i „oligocen", młodszy zaś na „miocen" i „pliocen". Wymienione podokresy uszeregowano od najstarszego do najmłodszego.



Ryc. 102. Terasy założone dla uprawy drzew owocowych.

zewnętrzne, tak, że Meissner wysoki na 750 m stanowi najwyższe wzniesienie północnej Hesji. Góra Meissner jest prastarą krainą baśni. Mit o pani Holle (czarownicy, piekielnicy mieszkającej w górze) jeszcze nie wygasł w okolicy; małe jezioro na wschodniej stronie góry nazywa się „stawem Pani Holle"; w pobliżu wytryska „Źródło Opatrzności". Jeśli na górze Meissner śnieg pada, mówią: „Pani Holle trzepie pościel", jeśli zaś mgła okrywa górę, powiadają: „Pani Holle rozpala ogień w górze". Ze stawu Pani Holle pochodzą małe dzieci. Pani Holle jest także opiekunką prząśniczek, o czym mówi niejedna pieśń ludowa; od Bożego Narodzenia do Nowego Roku nie przędzie się, ponieważ Pani Holle trzepie w tym czasie pościel.

Dawniej na wschodnim zboczu góry Meissner wydobywano węgiel brunatny, obecnie kopalnię zwinięto, ponieważ węgiel brunatny trawi ustawicznie podziemny pożar.

Na północ od góry Meissner samochód posuwa się polnymi drogami. Przed nami półkolem rozpościerają się wzgórza Kaufungerwald, przybrane świeżą zielenią drzew, na lewo wysoka góra Bielstein. W wiosce Trubenhausen dostajemy się do wąwozu rzeki Gelster, przez który droga nasza zawraca ku miastu Witzenhausen.

Dolina rzeki Werry rozszerza się teraz. Szeroka lessowa terasa towarzyszy biegowi rzeki na brzegu południowym, tylko tu i ówdzie sterczą ponad nią wzniesienia zbudowane z wapienia muszlowego. Dojeżdżamy do Hedemünden największej wsi pomiędzy miastami Witzenhausen a Münden. Hedemunden miało dawniej pewne znaczenie dzięki uprawie tytoniu, która rozpowszechniła się we wszystkich miejscowościach nad dolną Werrą i dopiero po wojnie światowej upadła. Krótkim zwężeniem doliny pomiędzy ramionami wzgórz Bramwald na północy i Kaufungerwald na południu dostajemy się do Münden (prowincja Hannower). Piękna droga wspina się raz do połowy wysokości stoku, to znów przebiega tuż obok koryta rzeki Werry.

Miasto leży w przepięknej górskiej kotlinie otoczonej wzgórzami



Ryc. 103. Kaufungerwald, w tyle Bielstein.

Kaufungerwald, Bramwald i Reinhardswald; kto patrzy na to idylliczne miasto z góry Questenberg lub z szańca Tilly'ego, który zachował się z czasów wojny trzydziestoletniej, zrozumie, dlaczego Aleksander Humboldt[1]) zaliczył Münden do siedmiu najpiękniejszych miast świata. Tężyzna mieszczan - obywateli i duma średniowiecza (Münden otrzymało prawa miejskie w roku 1246) stworzyły owe wysokie szczyty domów i harde mury grodu, które sterczą ponad morze budynków. Ratusz renesansowy i zamek na brzegu Werry śnią o pełnej chwały przeszłości; nad nadbrzeżami rzek Fulda i Werra przelewały się kiedyś fale ruchliwego życia handlowego. Również dzisiejsze Münden (13 000 mieszkańców) utrzymało swe miejsce wśród miast niemieckich. Wyższa szkoła leśna istniejąca od roku 1867 wprowadza życie akademickie, przystań nad Wezerą ruch przeładunkowy jako elementy charakterystyczne dla miasta; rośnie znaczenie miasta jako węzła kolejowego. Najważniejszymi wśród przedsiębiorstw przemysłowych są: fabryka celulozy oraz przemysł skórzany i gumowy. W Münden kończy się nasza wycieczka samochodowa.

Okolice dolnej Werry są nader interesujące nie tylko krajobrazowo, lecz także przede wszystkim z powodu swego znaczenia dla geografii człowieka. Przebiega tędy granica między ludnością heską na południowym zachodzie, saską na północy i turyngską na południowym wschodzie.

Hesowie są potomkami Chattów, których po raz pierwszy Tacyt opisał. Stanowili oni trzon oporu przeciwko Rzymianom i potrafili przez 400 lat bronić się przed atakami rzymskich legionów aż do początku wędrówek ludów i ogołocenia z wojska rzymskiej granicy. Turyngowie zaś zwani kiedyś Hermundurami przetrwali w swych siedzibach bez zmian aż po dzień dzisiejszy i zachowali wiele starogermańskich zwyczajów i obyczajów. Sasi tworzyli trzon dolnoniemieckiego osadnictwa. Ongiś

---

[1]) Aleksander Humboldt — słynny geograf i podróżnik niemiecki pierwszej połowy XIX wieku. Odbywał podróże badawcze po Ameryce Południowej i Środkowej. Jest jednym z twórców nowożytnej geografii.



Ryc. 104. Polna równina nad Werrą. Na dalszym planie wzgórza z wapienia muszlowego.

bronili się mocno przed romanizacyjnymi zakusami królów frankońskich, a jeszcze nawet w średniowieczu stali się kolonizatorami wschodu (Hanza).

Granica plemienna Sasów i Hesów ciągnie się na południe od Münden przez Hedemünden w kierunku Eichenbergu, gdzie między wymie-



Ryc. 105. Obryw skalny na zboczach doliny Werry.

nione obszary wsuwa się teren wpływów turyngskich. Jeszcze dzisiaj różnią się plemiona językiem i budownictwem. Język dolnoniemiecki odróżnia się od średnioniemieckiego twardym wymawaniem spółgłosek np. ch wymawia się jak k, f zaś jak p itd., oraz uproszczeniem samogłosek.

Heska zagroda budowana jest na sposób frankoński. Dom mieszkalny i stajnie stoją zawsze osobno naokoło czworobocznego podwórza, które oddzielone jest od ulicy murem z bramą. Dom zwrócony jest do ulicy ścianą szczytową (boczną), po przeciwnej stronie podwórza znajduje się stajnia. W ten sposób powstaje zamknięte obejście gospodarskie. Natomiast saska zagroda składa się z jednego tylko domu, tak, że mieszkanie, stajnia i stodoła znajdują się pod jednym dachem. Przez bramę w ścianie szczytowej wchodzi się na klepisko, na którym koncentruje się całe życie gospodarcze. Gdzie warunki terenowe nie pozwalają na budowę saskiego domostwa w jego pierwotnej szerokiej formie, jak np. we wsi Lippoldshausen, tam buduje się domy węższe, ale wydłużone tak, by izby mieszkalne, stajnie i stodoła znajdowały się pod jednym dachem.

Od ponurych w swej samotności gór nad Wezerą aż w głąb Turyngii ciągnie się romantyczna dolina Werry wśród otaczających gór, bogato wyposażona we wszystko piękno środkowo-niemieckiego krajobrazu. Skalne korony błyszczą migotliwie ponad ciemnymi lasami, małomiasteczkowa sielanka osłoniona murami i wieżami przytula się do zboczy gór, naokoło zamczysk i wspaniałych pałaców wionie tchnienie wielkiej przeszłości, a głęboko w lesie tkwi wymarzona samotność.

Jeszcze raz żegnamy cię, dolino Werry, gdy nasze auto wiezie nas znów na północ, żegnamy cię — pomoście, który łączysz północ z południem, prowincje dolnych Niemiec z sercem państwa.

Dr KAROL KLEIN, (Lwów).

Z Wędrówek po Węgrzech.

I.

Węgierskie kontrasty i niespodzianki.

Przez wieś biegnie zakurzony gościniec. Toczą się po nim wozy naładowane drzewem, zaprzężone najczęściej w dwie krowy. Wieś jak wieś. Małe domy, sklep spożywczy, połączony z restauracją, dookoła łany zboża i kukurydzy, a na obwodzie w szerokim promieniu otacza wioskę Las Bakoński. I nic by w tym wszystkim nie było niezwykłego, gdyby nie tablice informacyjne, wskazujące drogę od pustej przeważnie stacyjki kolejowej do wyrosłej w tym środowisku siedziby porcelanowej manufaktury, — do fabryki porcelany w Herend. Za dwa lata minie pełny wiek istnienia tej olbrzymiej pracowni artystycznej, która swymi wyrobami wybiega do wszystkich bodaj części świata i od 98 lat jest placówką wielkiego artyzmu Węgrów, wspaniale rozwiniętej gałęzi przemysłu ceramicznego. W tej zapadłej wiosce węgierskiej podobało się kiedyś Maurycemu Fischerowi, niezwykle utalentowanemu ceramikowi, powołać do życia fabrykę, zachowującą do dzisiaj tradycję ręcznej wytwórczości z skrupulatnym unikaniem pomocy maszyn, które w jednym tylko stadium pracy znajdują zastosowanie. Poza tym zakwitają tutaj pod zwinnymi palcami ludzi cudowne kwiaty, pod pędzlami młodocianych pracowników barwią się subtelne girlandy i linie ornamentów. Do tego miejsca przybywają projekty pierwszorzędnych, znakomitych nieraz malarzy i rzeźbiarzy.

W końcu zaś dzieła tej cichej, nie znającej turkotu maszyn fabryki, nieznacznie tylko wyrastającej swymi kominami ponad domy zwyczajnej wioski węgierskiej — idą na stoły rodów panujących lub miłośników piękna w życiu codziennym.

Odbywając podróż po Węgrzech nie jeden raz staje się wobec tak dziwnych, jaskrawych zestawień. Oto inna wieś, Zirc, prawie już miasteczko o niezdecydowanym obliczu: zewsząd aż między domy wciskają się rozległe pola, tylko gdzieś w pobliżu stacji kolejowej sterczy komin fabryczny, należący do wytwórni cementu. Ale w środku miasteczka jakiś olbrzymi obszar jest otoczony wysokim murem. W jego objęciu kryje się nie tylko wspaniały park, ale i opactwo Cystersów, do którego należy i kościół, uważany za najpiękniejszy wytwór baroku na Węgrzech, i przebogata, artystycznie umieszczona biblioteka. I znowu obok płodnej przyrody węgierskiej wznosi się objaw wysokiej kultury duchowej. Zaledwie mur je oddziela.

Z jeszcze jaskrawszymi kontrastami zetknąć się można w samym Budapeszcie. Najbardziej może bijącą w oczy niespodzianką jest klimatyczno-leczniczy charakter tego półtoramilionowego miasta. Nie tak łatwo jest uwierzyć, że w Budapeszcie chorzy na reumatyzm, artretyzm, wadliwą przemianę materii mogą znaleźć ratunek i zdrowie. Leczenie nie polega tu tylko na sztucznych zabiegach, możliwych w każdym innym należycie wyposażonym mieście świata. Powód jest zupełnie inny. Oto prawie pod brukami miasta biją z głębi ziemi setki źródeł leczniczych, które należycie wyzyskane dały początek licznym kąpieliskom i sanatoriom. Naprzykład otoczona dwiema odnogami Dunaju wyspa św. Małgorzaty obfituje w gorące źródła siarczane, zasilające kąpiele lecznicze sanatorium, zakład hydropatyczny i plażę. Korzystanie z nich może odbywać się w sposób możliwie najprzyjemniejszy: na wolnym powietrzu, wśród cienistych drzew basen, wypełniony leczniczą wodą o naturalnej wysokiej ciepłocie, a w basenie przegrody kamienne dla wylegujących się reumatyków i artretyków. A woda Franciszka Józefa czy Hunyadyego, tak dobrze u nas znana, pochodzi również z źródeł budepeszteńskich. Nie na tym jednak koniec. Inną niespodzianką jest leczenie klimatyczne w Budapeszcie. Wystarczy wsiąść w pewnym punkcie Budy do kolejki zębatej, by po 15 minutach znaleźć się na wierzchołku jednego z wzgórz, otaczających miasto od zachodu, gdzie na wysokości 420 m rozpalone żarem miasta płuca wchłaniają chłodne powietrze podgórskie, nasycone w lecie zapachem siana i macierzanki. Jest tu już nie tylko zmiana klimatu, ale i nastroju. Takie właśnie przeskoki są jedną z najpiękniejszych cech Budapesztu. W mieście tym w ramach jednej zaledwie godziny może rozwinąć się niepospolita skala nastrojów.

Jest upalny wieczór po upalnym dniu. Wydobywam się z środka miasta, z gwaru głosów ludzkich i różnego rodzaju pojazdów. Przechodzę przez Plac Wolności, pogrążony w trwałej żałobie z powodu utraty olbrzymich połaci ziemi węgierskiej po wojnie światowej. Na środku placu maszt z flagą narodową, do połowy na znak żałoby opuszczoną, a na szczycie masztu dłoń z dwoma palcami, złożonymi do przysięgi: nigdy Węgrzy swych dążeń do wolności nie zapomną. Przechodzę przez skwer za parlamentem na brzeg Dunaju. Jest tu przejmująco cicho. Jak by fragment „umarłego miasta” Brugge przeniesiono nad Dunaj. Zapomi-



Ryc. 105. Sala biblioteczna w opactwie Cystersów w Zirc.

na się o tym, że za plecami żyje, kipi żarem zajęć milionowa stolica państwa. Zapomina się o tym, że kilkaset kroków na lewo ciągną się wzdłuż rzeki nieprzerwanym szeregiem luksusowe hotele i kawiarnie Carlton, Dunapalota, Hungaria, że grają w nich dla setek słuchaczy orkiestry cygańskie, że przez corso, zamknięte dla ruchu kołowego, wędrują tłumy roześmianych, rozgadanych ludzi. To wszystko odsuwa się w dal od miejsca, w którym siedzę na stopniach, prowadzących do milczącego gmachu parlamentu. Przede mną jest szeroka, mętna, ociężała rzeka, na jej drugim brzegu wspina się po stokach wzgórz stara część miasta, Buda, skąd żaden głos nie dolatuje. Na prawo przerzuca się przez rzekę most Małgorzaty o konturach, przypominających teraz, o zmroku, zarysy niektórych mostów na Sekwanie. Jest cicho, a na pewno odczuwa się ciszę tak zupełną, tak niematerialną dzięki trzem - czterem ludziom. Pousiadali oni na żelaznych słupkach, powbijanych w molo nad rzeką do przywiązywania statków. Teraz rzeka jest pusta. Przed chwilą przepłynął bez szmeru holownik, ciągnący za sobą trzy tratwy. Na słupkach siedzą pojedynczo milczący ludzie, patrzą nieruchomo przed siebie na wodę, od której wstaje chłód, i dzięki nim i tej wodzie i zmierzchowi, co się powoli po zachodzie słońca rozsnuwa — ta część Budapesztu przestaje być dzielnicą miasta handlu, przemysłu, kin, kawiarń, teatrów. Tworzy się w tej



Ryc. 107. Most Elżbiety na Dunaju
w Budapeszcie.

chwili na mocy cudownego kontrastu jakaś wyspa ciszy, niewypowiedzianego nastroju, którego nie zna żadna inna milionowa stolica Europy.

Z tej wyspy ciszy unosi mnie statek, odbywający swą codzienną, dwugodzinną przejażdżką po Dunaju. Płyniemy wśród gwiazd światła, zabłysłych na obu brzegach rzeki i odbitych w tafli wody. Gdzieś na wyższym pokładzie statku za kilku ścianami brzmi przytłumiona muzyka, rozmowa ludzi, odgłosy kroków tanecznych. A mimo to nic ciszy i łagodnego spokoju zmącić nie może. Trzeba by wyjechać późnym wieczorem na spokojne, pełne morze, by poznać to, co się przeżywa na Dunaju, przecinającym — trudno w tej chwili w to uwierzyć — olbrzymie z obu stron widoczne miasto.

O 10-tej wieczorem statek „Zofia" wróci do przystani, tuż obok hucznego corsa. Przywitają go tłumy ciekawskich i grające w pobliżu kapele cygańskie. Potem pójdzie się przez corso dalej, na oświetlone reklamami, łukowymi latarniami ulice. Z hałasem zatrzasną się bramy za ciszą i upojeniem Dunaju w Budapeszcie.

JÓZEF TRESZKA, (Lwów)

Parki narodowe i rezerwaty w Polsce.

Podajemy polski tekst artykułu ogłoszonego w języku bułgarskim w zeszycie polsko-bułgarskim z marca—kwietnia Nr 3/4 1937. Do tego artykułu należą ilustracje zamieszczone w wymienionym zeszycie pod liczbami porządkowymi 71—78 włącznie. Kolejne tytuły ilustracyj w polskim brzmieniu: Rezerwat na Czarnohorze; Homul i Koziol Wielki. Rezerwat w dolinie Dniestru w Żezawie koło Zaleszczyk. Fragment Puszczy Białowieskiej. Przełom Dunajca w Pieninach. Żubr w Puszczy Białowieskiej.

Myśl tworzenia Parków Narodowych i rezerwatów początkami swymi sięga drugiej połowy XIX w. W Ameryce, gdzie szybki postęp cywilizacji niszczył w zastraszający sposób pierwotne twory przyrody — zbudziła się myśl bezwzględnej ochrony przestrzeni, pięknych pod względem krajobrazowym, porosłych pierwotną roślinnością i zamieszkanych często przez resztki pierwotnych gatunków zwierząt. Pierwszy Park Narodowy na świecie powstał uchwałą Kongresu Stanów Zjednoczonych A. P. w Waszyngtonie z dnia 1 marca 1872 r. Jest nim Yellowstone National Park (pow. 8 877 km²) Za tym przykładem poszły inne narody ochraniając u siebie resztki pierwotnej przyrody przed bezmyślną często eksploatacją.

Polska mimo długotrwałej niewoli w akcji ochrony przyrody nie pozostała w tyle i bierze żywy udział w tym szlachetnym wyścigu. Nie sposób tu pominąć nazwisk ludzi, którzy w tym kierunku pracowali przed wojną w poszczególnych zaborach — jak: prof. M Raciborskiego w Małopolsce, H. Conventz na Pomorzu i w Wielkopolsce, i wielu innych. Po odzyskaniu niepodległości przystąpiono do zrealizowana haseł rzuconych przez tych pionerów. Obecnie myśli te w czyn wprowadza i rozwija Państwowa Rada Ochrony Przyrody pod przewodnictwem Prof. Dr W. Szafera, jako instytucja pracująca z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P.; nadto na terenach Lasów Państwowych pracuje ich Instytut Badawczy, a ze społecznych organizacji Liga Ochrony Przyrody w Polsce.

Przystępując do przeglądu chronionych obiektów wypada wytłumaczyć samo ich pojęcie. Przez Park Narodowy rozumiemy znaczną przestrzeń ziemi (od 300 ha wzwyż) z chronioną na niej bezwzględnie roślinnością, zwierzętami i pierwotnym charakterem krajobrazu, — przez rezerwat zaś rozumiemy mniejszą przestrzeń przeznaczoną dla ochrony pierwotnych i rzadkich zwierząt lub roślin, pojedyncze chronione obiekty nazywamy pomnikami przyrody. — Każdy z nich służy celom idealnym (np. natchnienie artysty itd.) i praktycznym (np. badawczo-naukowym, gdyż wszystko naokoło chronionego obiektu ulega przez użytkowanie zmianie) oraz nauczania (np. dla wycieczek szkolnych), ciekawe ośrodki ściągają nawet turystów zagranicznych i przyczyniają się do wzbogacenia kraju.

POLSKIE PARKI NARODOWE.

W Puszczy Białowieskiej — zajmującej około 2000 km² niżowych lasów półn.-wsch. Polski — wyodrębniono w r. 1925 w części z najlepiej zachowaną pierwotną przyrodą, przestrzeń 16,6 km² na Park Narodowy. Czar tej puszczy trudno opisać — można go jedynie ocenić naocznie; filary strzelających w niebo gonnych strzał świerków i drzew liściastych — przypominają kolumny świątyń, a ciągle panująca tajemnicza cisza i półmrok zda się wyłaniać z siebie Witoldowych rycerzy.

Różnorodne typy lasów na różnych glebach, ważne pod względem naukowym — ciekawe są również przez swój mozaikowy charakter dla przeciętnego turysty. Fauna

P. N. (Parku Narodowego) również jest bardzo ciekawa i różnorodna; poza wilkiem, rysiem, lisem, dzikiem często w dali przemyka jeleń, sarna, borsuk lub płochliwy zając a z nad głowy poza gawiedzią leśną, zrywa się głuszec lub bocian czarny. — W odrębnym (ogrodzonym) zwierzyńcu króluje żubr — sprowadzony do Białowieży w r. 1929.

Góry Świętokrzyskie — najwyższe wzniesienie Wyżyny Małopolskiej ze szczytem Łysicą 611 m. n. p. m., pokryte są gęstą puszczą jodłową, na szczytach zaś rumowiskami zw. „gołoborzami". — Spełniając testament St. Żeromskiego zawarty w słowach:

> „Puszcza królewska, książęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska ma zostać na wieki wieków, jako las nietykalny, siedlisko bożyszcz starych, po którym święty jeleń chodzi, — jako ucieczka anachoretów, wielki oddech ziemi i pieśń wieczności! Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta". (Puszcza jodłowa).

utworzono w r. 1928 dwa rezerwaty (Św. Krzyż i Łysica) o łącznej powierzchni 305,9 ha, które mają być połączone niewycinaną partią grzbietową lasu — w Świętokrzyski Park Narodowy im. St. Żeromskiego o powierzchni łącznej 920 ha.

Pieniny — to piękne gniazdo górskie, śmiało strzelających w niebo szczytów wapiennych oraz niezmiernie ciekawe swym przełomem Dunajca, dające pole do badań nie tylko geologowi, lecz także botanikowi i zoologowi przez udzielenie gościny licznym okazom dla Pienin tylko charakterystycznych. Utworzono w nich i 30 sierpnia 1930 r. uroczyście otwarto P. N. o powierzchni 6,149 km². Po stronie Czechosłowackiej istnieje również P. N. tak, że Pieniny pełnią rolę międzynarodowego Parku Natury.

Czarnohora — pasmo górskie ciągnące się od Howerli (2056 m. n. p. m.) do Popa Iwana — dzięki łagodniejszej formie w porównaniu z Tatrami i Pieninami i pokryciu huculskimi połoninami, łanami kosówki, jałowca halnego i różanecznika wschodniokarpackiego jest atrakcją dla badacza przyrody i turysty w lecie a rajem dla narciarza zimą. Na jego przestrzeni utworzono narazie na terenie L. P. (Lasów Państwowych) rezerwat (Park Narodowy) o powierzchni 832 ha w r. 1928. Na powierzchni tej mamy las górnoreglowy świerkowy, łany płożącej się kosodrzewiny a na szczytach połoniny; piękne kotły polodowcowe z fantastycznymi kozłami są dla tych gór charakterystyczne. — Tereny te, jeszcze przed wojną, na życzenie Toawrzystwa Przyrodników im. Kopernika i Leśnego ze Lwowa wybrali prof. Dr Stanisław Sokołowski i prof. Dr Władysław Szafer jako najciekawsze i godne ochrony. Na ich przestrzeni istnieje na połoninie Pożyżewskiej Stacja Botaniczno-Rolnicza.

Wielki Park Narodowy w Ludwikowie i Puszczykowie został utworzony w r. 1935 na przestrzeni 14,84 km² stanowiącej własność L. P. i Fundacji Kurnickiej. — Stanowi on płuca dla ludności Poznania i miast okolicznych. Piękne jezioro Góreckie w lasach Ludwikowskich i Skrzynka w lasach Trzebawskich oraz lasy je otaczające są nietylko miejscami wypoczynku, ale i badań naukowych.

Z projektowanych lub będących w stadium realizacji P. N. wymienię:

Tatry — w których na przestrzeni około 620 km² powstanie P. N. Swoistym wysokogórskim charakterem, krajobrazem roślinnym i drzewostanem zasługują Tatry na jaknajszybsze zrealizowanie postulatów ochrony przyrody.

Babia Góra — na przestrzeni 612 ha stanowiącej własność Polskiej Akademii Umiejętności projektowany jest P. N.

Polesie — nad rzeką Lwą w częściach najmniej dostępnych projektowany jest P. N., aby zachować dla przyszłych pokoleń bodaj skrawek niezmieniony tej o tak swoistym charakterze puszczy.

Góry Czywczyńskie — Mateczmk u źródeł obu Czeremoszów, tam gdzie Hnitesa wciska się klinem Polski w tereny Rumunii — projektowany jest „Mateczník" dla zwierzyny wschodnio-karpackiej. Objąłby on znaczne przestrzenie gór i lasów polskich, czechosłowackich i rumuńskich, aby w nich swobodnie mógł hulać jeleń a czatować na niego niedźwiedzie z rysiem i wilkiem. Matecznik ten byłby ostoją dla zwierzyny — gdzie indziej tępionej — gospodarka leśna i połoninowa odbywałaby się normalnie.

Rezerwaty — istnieje ich oficjalnie utworzonych na ziemiach polskich około 200, z tej liczby na leśne przypada 120, stepowe — 21, torfowiskowe — 10, wodne — 7, skalne 12 i zwierzęce 22.

Z rezerwatow leśnych wybijają się na pierwszy plan — rezerwaty z rzadkimi drzewami, takimi jak: limba, która jest chroniona w rezerwacie: Jasień L. P., Jajko Łołyńskie Lasy Metropolii Gr. Kat. w Gorganach; nadto występuje ona w Tatrach i w paśmie Czarnohorskim.

Cis, który dla swego cennego drewna był niszczony, obecnie w miejscach występowania jest chroniony — rezerwaty z cisami istnieją w miejscowościach: Wierzchlas na Pomorzu, Połamaniec i Lisów na granicy woj. kieleckiego i śląskiego, Jasień, Majdów, Dyminy (woj. Kieleckie), Murkowa k. Gorlic, Jasienica Rosielna pow. Brzozów, Bystre k. Baligrodu i Kniaźdwór pod Kołomyją.

Modrzew polski, jest chroniony w następujących rezerwatach: Majdów, Tomkowo, Płonne, Mała Wieś, Wyszków-Lemany, Góra Chełmowa i Modrzyna w Barwinku k. Dukli.

Lipa w Muszynie (las lipowy pod Mikową) i w Grobli.

Reliktowe rośliny jak: **Azalia** występująca u nas na Polesiu, jest chroniona w rezerwatach Karpiłówka i Snowidowice a nadto występuje w Woli Zarczyckiej koło Leżejska, **brzoza niska** w rez. Strzelce i **brekinia** w Markowicach pod Toruniem.

Rezerwaty pierwotnych typów lasów zasługują również na uwagę, gdyż bodaj fragmentarycznie przedstawiają nam stosunki, jakie w naszych dawnych i na naturalnych stanowiskach rosnących lasach panowały. Rezerwatów tych wszystkich ze względu na ilość nie sposób w tym krótkim artykule wymienić i dlatego podaję tylko kilka charakterystycznych — do takich należą **dąbrowy** rez. w Szutromińcach n/Dniestrem, w Szeparowcach k. Kołomyi i i., lasy **sosnowe** poza zasiągiem naturalnym w Tatarowie i Mikuliczynie na skałach, lasy **jodłowe** — w uroczysku Cisówka w Białowieży i Jata w Jagodnem, lasy **bukowe** k. Kartuz na Pomorzu i Bratarszyzna na Wołyniu.

Rezerwaty **stepowe:** Makutra k. Brodów, Masiok w Ostrowcu k. Kołomyi, Chotel Czerwony w powiecie pińczowskim, Dziewicze Góry k. Krzemieńca, ścianki jaru dniestrowego ze swoistą roślinnością Żeżawa i Kolodrubka.

Rezerwaty **wodne** — Świteź nowogrodzka, opisana przez Mickiewicza, Wigry — jezioro w polodowcowym wgłębieniu Pojezierza, Siwa Woda w Szkle k. Jaworowa.

Rezerwaty **torfowiskowe** chronią ciekawą i dla nich charakterystyczną florę a mianowicie: Linie na Pomorzu, Ostrowo nad jez. Mętno — brzozę niską. Smolne błoto k. Kartuz — wrzosowiska, Mirachowo — wrzos bałtycki, na zarosłem jeziorze Turzycowem — turzycę skąpokwiatową oraz torfowisko w Tatrach na Czerwonem k. N. Targu — sosnę.

Rezerwaty **skalne** — wyróżniamy podziemne i nadziemne. — Do podziemnych zaliczamy: groty w Dąbrowie Górniczej, w Wieliczce, w Krzywczu Górnym, Ojcowskie groty i Miodową Grotę na Pasiekach Łyczakowskich pod Lwowem. Nadziemne piękne skałki jak np. Kamienne Miasto pod Ciężkowicami, Czorsztyn, Bubniszcze, Głuszków, Prządki k. Krosna, Baszta Kmity k. Leska, Janowa Dolina na Wołyniu (odkrywka bazaltów), Czartowska Skała k. Lwowa i Kamieniec (skałki wapienne) w obrębie projektowanego Matecznika w górach Czywczyńskich.

Rezerwaty zwierzęce wyróżniamy następujące: dla ochrony łosi, ze względu na sposób życia tych zwierząt, chroni się duże przestrzenie bagien, jako miejsca ich przebywania: Czerwone Bagno k. Rajgrodu i Łukoszyn o pow. ponad 20 km^2 każdy. Bóbr do swego gnieżdżenia się wymaga podmokłych terenów nie nawiedzanych przez człowieka, w tym celu stworzono rezerwaty: Rybaki, Barany i Bronna Góra n/Żegulanką. Żubry czystej krwi hodowane są w specjalnym (w lesie położonym) zwierzyńcu w obrębie Puszczy Białowieskiej, dla mieszańców żubra z bizonem istnieje odrębny zwierzyniec w Smardzewiczach pow. Tomaszów Mazowiecki. Konia leśnego tarpana chowa się na terenie puszczy Białowieskiej.

Dla ptaków wymagających ochrony z powodu ich rzadkości, stworzono też rezerwaty w miejscach ich gnieżdżenia się i tak: w Mirachowie na Jeziorze Wielkim gnieżdżą się żórawie, kolonie gniazd czaplich są chronione w miejscowościach: Czapliniec w nadl. Rajgród, Zbicznie, Reptowie, Gierłoż w nadl. Kostopol, Czaple wyspy w Sierakowic, w Bruchnalu, Durowie i Szeparowcach. Nadto otacza się specjalną opieką gniazda bociana czarnego, dropia i innych.

Artykuł niniejszy napisałem na podstawie danych zawartych w Skarbach Przyrody, w Kwartalnych biuletynach P. R. O. P. innych wydawnictw P. R. O. P. oraz własnych spostrzeżeń.

ZAPISKI

IMPONUJĄCE DZIEŁO ETNOGRAFICZNE. Praski instytut wydawniczy „Sfinx" wydaje pod protektoratem Masarykowej Akademii Pracy, a pod redakcją profesora uniwersytetu dr. V. Djediny i przy współpracy 240 uczonych, wielkie dzieło o Czechosłowacji, mianowicie **„Česko-slovenská Vlastivěda"** (Czechosłowacka wiedza o ojczyźnie). Dotychczas ukazało się 11 tomów o 6936 stronicach z 2764 ilustracjami, 23 wielobarwnymi całostronicowymi ilustracjami, 160 miedziodruk-stronicami i 99 mapami. Całe dzieło składa się na wszechstronny obraz Czechosłowacji. O dużym jego znaczeniu świadczą inne zagraniczne krytyki prasowe. Obecnie opracowuje się suplementy do „Československá Vlastivěda": „Spisowny jazyk" (Język) i „Národopis" (Etnografia). Tom o języku jest pierwszym obszernym i systematycznym opisem ewolucji języka od czasów historycznych do dziś dnia. Redaguje go prof. uniwer. Karola IV w Pradze dr O. Hujer. Tom o etnografii — pozostający pod redakcją profesorów tegoż samego uniwersytetu dr. Jerzego Horáka, dr. Karola Chotka i dr. Jędrzeja Matiegha — da obraz całokształtu stosunków ludnościowych republiki, jej kultury ludowej, zarówno materialnej jak duchowej i omówi kwestię mniejszości narodowych państwa czechosłowackiego. W tymże tomie znajdzie się mnóstwo ilustracyj, a także dużo zdjęć obrazów najsławniejszych malarzy czeskich i słowackich. W rozdziale pt. „Ludność" zostanie omówione życie mieszkańców, uprzymysłowienie i urbanizacja kraju, środki utrzymania ludności, warstwy społeczne, stosunki religijne, ruch naturalny ludności itp. W rozdziale o „Ludowej kulturze materialnej w Czechosłowacji" będzie mowa o różnego rodzaju gospodarstwach, o ubiorach, pożywieniu, zajęciach zarobkowych, pracach domowych, rzemiośle, lecznictwie ludowym itp. W rozdziale o „Ludowej kulturze duchowej" omówi się kwestie społeczne, światopogląd ludu, stosunek do narodów słowiańskich i innych, pieśń i prozę ludową, przysłowia, demonologię i inne. Ostatni tom suplementów dzięki swoim rysunkom, zdjęciom i bogatej treści stanie się obszernym obrazem całokształtu życia republiki czechosłowackiej i dlatego jest oczekiwany z niecierpliwością przez wszystkich, a zwłaszcza przez etnologów.

V. Šavel (Praga — koresp. esper.)

PIERWSZE GROTY PODZIEMNE ODKRYTE NA RUSI PODKARPACKIEJ W CZECHOSŁOWACJI. Według podania, które oddawna opowiadają w wiosce podkarpackiej Široki Luh pod Nereszincami, żyły kiedyś w grotach za wsią kobiety-zbójce. Groty posiadały sekretne wejścia, były kilkupiętrowe, a na ostatnim piętrze znajdował się kamienny stół z takąż szablą i garnkami. Tutaj zbójczynie miały ucztować i naradzać się. Nauczyciel Ferenczuk znał podanie i szukał grot. Obecnie udało mu się je odnaleźć. Około 20 km za wsią nad rzeką Ugolką odkrył wejście do grot. Groty składają się faktycznie z kilku pięter; do dwu z nich już dotarto. Przy wejściu do grot odkryto miejsce, w środku którego znajduje się coś nakształt ołtarza i kazalnicy. Przed grotą stoi skalna kolumna wysokości ok. 100 m. Wkrótce po odkryciu tych grot przyszła wiadomość, że i koło rzeczki Lužanki odkryto groty. Owe podziemne groty ze stalaktytami i stalagmitami są pierwszymi odnalezionymi na Rusi Podkarpackiej. Organizuje się wyprawy naukowe dla ich zbadania.

V. Šavel, Praga (koresp. esper.).

MAKSYMALNY MIESIĘCZNY OBRÓT TOWAROWY W PORCIE GDYŃSKIM osiągnęły kolejno miesiąc kwiecień b. r. (819 446 ton) i ostatnio czerwiec b. r. (828 517 ton). Dotychczas miesiąc czerwiec wyróżniał się zazwyczaj jednym z naniższych obrotów miesięcznych w ciągu roku.

P.

GDYNIA 28-YM PORTEM ŚWIATA W ROKU 1936. Ruch statków na wejściu do portu gdyńskiego wyniósł w roku 1936 4 920 000 ton rej. netto, co zapewnia Gdyni 28-e miejsce wśród portów wszystkich kontynentów. Gdańsk zajął miejsce 35-e osiągając 3295000 t. r. n. Na pierwszych sześciu miejscach znajdują się następujące porty (tonaż statków na wejściu podany w zaokrągleniu do setek tysięcy ton): Londyn — 22,1 miliona t. r. n., Rotterdam — 20,6 mil., Hamburg — 19,2 mil., Antwerpia — 18,8 mil., Nowy Jork — 18,6 mil., Kobe — 17,3 mil. P.

LEGEŻYŃSKI STEFAN, (Lwów).

Bydgoszcz — port śródlądowy Polski.

Kiedy wyjdziemy ze schodów dworca kolejowego, przed wielki jego prostokąt, uderzy w nasze oczy zieleń kwietników, niebieskość niebios i czerwień miasta.

Te trzy kolory nas nie opuszczą przez cały czas, podwoją się tylko, zawiśniemy w nich, roztopią nas w sobie.

Prezchodzimy przez mosty. Po brzegach pną się stare (XVI—XVII wiek) spichrze zbożowe biało-czarną siatką, wybuchają surową zielenią wielkie drzewa wczepione ramionami w gorejącą niebieskość.

Stąpamy ponad płynącymi obłokami, ponad szczytami domów, nad rozchwiane czuby kasztanów.

Po brzegach Brdy rozsiadły się czarno-czerwonymi belami młyny mielące dostatek Zachodniej Polski, tartaki ostro pachnące strużynami, stocznie z przycumowanymi szerokimi łodziami.

Zakrętami Brdy wiją się tratwy, ciężko wpierają w wodę obładowane barki ciągnione przez holowniki. Parowce pasażerskie obładowane tłumem, łodzie pod wiosłami, żaglami, kajaki połyskujące złotymi torsami młodzieńców.

Płyną do Brdyujścia ku Wiśle, kanałem ku Noteci. A w czasie regat wioślarskich, jak ul się roi port drzewny w Brdyujściu.

PIERWSZA POLSKA WYPRAWA NA GRENLANDIĘ. Pierwszą polską wyprawę na Grenlandię zorganizował uczestnik wyprawy duńskiej Dr Aleksander Kosiba przy pomocy Towarzystwa Geograficznego we Lwowie i poparciu czynników rządowych (Min. W. R. i O. P., Min. Spr. Wojsk.). Celem wyprawy polskiej są badania budowy geologicznej, urzeźbienia terenu, lodowców i roślinności w zach. Grenlandii na granicy lądolodu grenlandzkiego na płd-wsch. od zatoki Disko i miejscowości Egedesminde. Wyprawa wykona również fotogrametryczne zdjęcia naziemne celem dostarczenia podstawy terenowej dla wyników innych zdjęć naukowych. W skład wyprawy weszło 7 osób ze środowisk naukowych lwowskiego, warszawskiego i krakowskiego. Wyprawa wyjechała z Kopenhagi 25 maja 1937 na statku duńskim „Dino". Po trzytygodniowej podróży wylądowała w Egedesmünde. Uczestnicy wyprawy wraz z wyposażeniem udali się motorówką w głąb fiordow gdzie założyli głowną bazę (podstawę pracy) nad fiordem Arfersiorfik w odległości 150 km od zachodnich wybrzeży wyspy mniej więcej na 68° sz. g. pn. i 50° dł. zach. Powrót wyprawy ma nastąpić z terenu przed zamarznięciem fiordu Arfersiorfik tj. około połowy października.

P.

CUDZOZIEMCY NA „SOKOLEJ GORZE". Szybownictwo polskie, które zdobyło wiele pierwszych miejsc i wiele uznania na zawodach tegorocznych w Röhn, szkoli już od kilku lat i cudzoziemców, zwłaszcza młodzież bratnich narodów słowiańskich. Ostatnio n.p. w kursie szybowcowym na „Sokolej Górze" koło Krzemieńca bierze udział z obcokrajowców 10 Bułgarów, 2 Argentyńczyków i 1 Czech. M.

REZERWAT PRZYRODNICZO-ŁOWIECKI W POWIECIE DZISNIEŃSKIM. Staraniem głębockiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w lasach majątku Zamosze utworzony został rezerwat przyrodniczo-łowiecki o powierzchni 1.500 ha. Na terenie rezerwatu, na rzece Czernicy znajdują się żeremia bobrów, a w lasach znajduje schronienie kilka sztuk łosi. M.

Szlak wodny Tuchola - Bydgoszcz, idący przez pamiętne Sobieskim Koronowo, pełny zakoli i prądu, Bydgoszczanie przyrównują do przełomu Dunajca.

Od północy lasy zieloną ścianą wparły się w nowe białe dzielnice, od południa puste szare wzgórza. Środkiem taśma Brdy — moc tego miasta!

Koncentracja dróg wodnych i lądowych, dzielny mieszkaniec, stworzyły wybitne środowisko przemysłowo-handlowe.

Powstaje Kanał Bydgoski, rozwija się przemysł tartaczny, młynarski, stolarski a następnie maszynowy (maszyny do obróbki drzewa, urządzenia techniczne dla przemysłu spożywczego). Dziś Bydgoszcz nawiązuje do tradycyj z czasów dawnej Polski, prowadząc ożywione stosunki handlowe z Gdańskiem (utraciwszy kierunek Fryderykowski zachód - wschód).

Jest punktem zbornym dla eksportu polskiego produktów gospodarstwa rolnego i hodowlanego, pełni funkcje rozdzielcze dla całego zachodu Polski.

Przemysłowe piętno miasta uwydatnia się na wielokilometrowym pasie wzdłuż Brdy ku Wiśle. Tartaki, magazyny, młyny, fabryki, stocznie. W harmonijną całość wiążą je nowoczesne urządzenia portowe.

Miasto ściśle związane z morzem i Wisłą, a dzięki posiadaniu szeregu spichrzów może odciążyć Gdańsk, gromadząc nadwyżkę ziemiopłodów Pomorza, Nadnotecia i Kujaw.

DWA NOWE MUZEA WE LWOWIE. Zarząd miasta Lwowa postanowił otworzyć wkrótce dwa nowe muzea: Etnograficzne i Prehistoryczne. Oba muzea znajdą pomieszczenie w pałacu Biesiadeckich.

M.

POLSKIE OGÓRKI — DO AMERYKI. W miesiącu sierpniu b. r. odjechał z Gdyni do Stanów Zjednoczonych Am. Pn. pierwszy transport konserw z polskich ogorków w ilości 350 ton. Planowana jest wysyłka dalszych transportów co dwa tygodnie.

P.

POLAK MINISTREM WOJNY W ALBANII. W ostatnim czasie, po stłumieniu zbrojnego powstania król albański Zogu mianował nowym ministrem wojny Gustawa Myrdaka, Polaka pochodzącego ze Śląska Cieszyńskiego. M.

POKAZOWA KOPALNIA WĘGLA DLA WYCIECZEK. W Tarnowskich Górach w woj. śląskim postanowiono utworzyć kopalnię węgla przeznaczoną specjalnie dla wycieczek. W ten sposób wycieczki zwiedzające tę kopalnię odciążą inne kopalnie węgla i nie będą przeszkadzały w normalnym toku prac.

Pokazowa kopalnia będzie tak urządzona, by mogła przedstawić polskie górnictwo węglowe w różnych okresach jego rozwoju. M.

PROJEKT MUZEUM POLSKIEGO W KOWNIE. Polacy zamieszkujący Litwę kowieńską zamierzają stworzyć muzeum, któreby zobrazowało całokształt polskiej kultury na tym obszarze. W muzeum skupione mają być pamiątki historyczne, stare dokumenty, książki, malowidła, rzeźby, monety itd. dziś spoczywające bezużytecznie po licznych dworach i chatach polskich. M.

POLKA PIERWSZĄ PILOTKĄ SAMOLOTÓW PASAŻERSKICH WE WŁOSZECH. W styczniu b. r. uzyskała p. Zofia Mikulska, obywatelka polska, prawo prowadzenia samolotów,przeznaczonych do transportu pasażerów. P. Z. Mikulska jest pierwszą kobietą, która uzyskała we Włoszech licencję pilotki.

M.

PIERWSZA PRZETWÓRNIA OWOCÓW NA POLESIU. Rozpoczęte w ubiegłym roku kursy przetworów owoców i jarzyn w Kosowie Poleskim zostaną przekształcone w b. roku na samodzielne przedsiębiorstwo. Tworzącej się przetwórni, pierwszej tego rodzaju w woj. poleskim ułatwień udzieliła Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie.

M.

1100 KM NOWYCH DRÓG W R. 1937. W roku bieżącym Ministerstwo Komunikacji zatwierdziło plan wybudowania nowych dróg bitych na łączną długość 1100 km. Koszt budowy tych dróg pokrywa częściowo państwo, częściowo samorządy. Niezależnie od tego w r. 1937 budowa ulepszonych nawierzchni obejmie 230 km. dróg, położonych na terenie woj. warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego i tarnopolskiego.

M.

WZROST HODOWLI OWIEC W WOJ. KIELECKIM. W roku 1936 pogłowie owiec w woj. kieleckim wzrosło do 54 tys. sztuk, co stanowi przyrost o 30% w porównaniu z rfokiem 1935. Przodujące stanowisko w hodowli owiec zajmuje powiat opoczyński, skupiający na swym obszarze 1/3 część ogólnej liczby owiec województwa

M.

POWSTAJĄ WIELKIE SADY W OKOLICACH KAZIMIERZA. Wysokie brzegi Wisły pod Kazimierzem w wielu miejscach przedstawiały się gospodarczo jako nieużytki. Wojewoda lubelski rzucił pożyteczną myśl obsadzenia nieużytecznych terenów drzewami owocowymi. Już w jesieni ubiegłego roku zasadzono w samej okolicy Kazimierza 30.000 nowych drzew owocowych: jabłoni, grusz, śliw, wiśni i czereśni. W najbliższej przyszłości projektuje się założenie sadów morelowych, brzoskwiniowych oraz winnic.

M.

NOWE PISMO POLONII AMERYKAŃSKIEJ. W mieście Portland w stanie Oregon Stan. Zjedn. A. P. zaczął wychodzić miesięcznik pt. „Pacific Monitor" przeznaczony dla Polaków, rozrzuconych na obszarze Stanów, leżących nad Pacyfikiem.

M.

SŁOWACKI ZAMEK W ORAWIE pochodzący z około XII stulecia znajduje się w niebezpieczeństwie. (Na czechosłowackich znaczkach pocztowych wartości 40 h. znajduje się jego ilustracja). Położony jest na wysokiej skale nadrzecznej. Zamek wspiera się na epoce, podmywanej przez wodę podziemną, dlatego ściany budowli pękają, a podpory i konstrukcje betonowe i żelazne nie wystarczają, stąd i pęknięcia wciąż się powiększają. Główna wieża, tak charakterystyczna dla sylwetki całego zamku, prawdopodobnie wkrótce zawali się do rzeki. W razie, gdyby obawy miały się sprawdzić, uległby zagładzie jeden z pięknych i historycznych zabytków Słowacji.

V. Šavel, Praga (koresp. esper.)

GOSPODARCZE OPANOWANIE BAŁKANÓW PRZEZ NIEMCY. Niemcy dostarczają wyrobów przemysłowych Bułgarii, Grecji, Jugosławii. Państwa wymienione zaś płacą swoimi surowcami. Niemcy zakupują hurtem całą produkcję tych państw: tytoń, zboże, nierogaciznę, owoce, rudy, bawełnę, orzechy, wino, figi, rodzynki itd.

Płacą ceny 30% wyższe od cen rynkowych.

Dlaczego płacą tak wysokie ceny?

Ażeby mieć w zamian odbiorców na swe artykuły przemysłowe i ażeby zdobyć złoto. Dostawcy otrzymują marki którymi mogą dysponować jedynie w obrębie Niemiec, nabywając towary przemysłowe. Niemcy nie konsumują wszystkich sprowadzonych surowców ale wywożą do Rotterdamu czy Londynu i tam sprzedają za złoto.

L.

ZAKŁADY SAMOCHODOWE FORDA ISTNIEJĄ JUŻ 34 LAT. W skład nich wchodzi 18 fabryk w Stanach Zjednoczonych A. Pn. i 4 w Kanadzie. W zakładach Forda pracuje obecnie 120.000 robotników. Dotychczasowa produkcja wyniosła 25 000 000 samochodów.

L.

STANY, W KTÓRYCH OBOWIĄZUJE PROHIBICJA. Prohibicja obowiązywała w Stanach Zjednoczonych A. Pn. przez 14 lat. W roku 1933 zniósł prohibicję Kongres 36 stanów. Po roku 1933 zniosło prohibicję jeszcze 7 stanów. Stanów „suchych" jest jeszcze obecnie 5: Georgia, Kansas, Mississippi, Oklahoma i Tennessee.

L.

BIRMA (BURMA) dotychczasowa prowincja cesarstwa indyjskiego otrzymała z dniem 1 kwietnia 1937 r. statut osobnej kolonii brytyjskiej i podlega odtąd bezpośrednio urzędowi kolonialnemu w Londynie. Terytorialnie dzieli się na 7 rejonów i dwie grupy państw zależnych (46 państewek). Do współudziału w rządach powołana jest ludność w dwu Izbach, których członkowie są częściowo wybieralni przez ludność, częściowo (połowa Izby wyższej) mianowani przez gubernatora. Siedzibą gubernatora brytyjskiego jest portowe miasto Rangun.

P.

70 STARODAWNYCH ZAMKÓW SŁOWACZYZNY. Turystom zwiedzającym Słowację udostępniono aż 70 starych zamczysk. Wiele z nich stanowi ruiny budowli pochodzących jeszcze z czasów rzymskich, ponieważ Słowacja leżała kiedyś u granic rzymskiego imperium. Niektóre są bardzo dobrze zachowane jak np. zamki w Bratislawie, Orawie i Strecznie. Na nich możemy zaobserwować styl budowli jakoteż fortyfikacyj ówczesnych. Turyści tym chętniej odwiedzają słowackie zamczyska, że i pod względem krajobrazowym położenie ich jest bardzo piękne.

V. Šavel, Praga (koresp. esper.).

PARK SYMBOLEM POKOJU. Kanada i Stany Zjednoczone A. P. posiadają wspólną granicę długości 4500 km. Obywatele obu sąsiadujących ze sobą krajów dumni są z tego, że od 120 lat nie padł ani jeden strzał na tej granicy. Dla uwiecznienia dobrych stosunków między Kanadą a Stanami Zjedn. postanowiono założyć na granicy ogromny park, który będzie się nazywać „Ogrodem Pokoju".

Park ten leżeć będzie mniejwięcej w połowie odległości między óceanem Atlantyckim a Spokojnym, niedaleko miasteczka Rugby, w miejscu przecięcia się granicy z południkiem 100° długości zach. Okolica miasteczka Rugby jest nadzwyczaj malownicza, pełna lesistych wzgórz, jezior, kraina bogata we wszelką zwierzynę i ptactwo. „Ogród Pokoju" zajmuje powierzchnię 3 km² i należy częścią do stanu Północnej Dakoty, częścią do kanadyjskiego stanu Manitoba.

FLAGI MARYNARKI WOJENNEJ Z JEDWABIU. Kierownictwo cesarskiej marynarki japońskiej zarządziło, by na przyszłość wszelkie flagi powiewające na okrętach sporządzone były z jedwabiu, zamiast jak dotychczas z lnu. Zarządzenie to podkreśla, że pożądanem jest, aby na japońskich okrętach powiewały flagi sporządzone z narodowego produktu — jedwabiu — co będzie świadczyć równocześnie o bogactwie i wysokiej cywilizacji Japonii.

M.

STACJA SEJSMOGRAFICZNA NA ŚLĄSKU. W ostatnim roku obszar Śląska nawiedzany był częstymi wstrząsami podziemnymi. Dla zbadania natury, siły i częstości wstrząsów postanowiono zbudować 5 stacyj sejsmograficznych.

M.

NAJWYŻEJ POŁOŻONE OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNE W ŚRODKOWEJ CZĘŚCI EUROPY. Po czechosłowackiej stronie Tatr na „Łomnickim Szczycie" (2634 m.) znajduje się obserwatorium astronomiczne położone najwyżej w całej środkowej Europie. Dokonuje się tam badań zarówno ściśle astronomicznych, jak też geofizycznych, oraz meteorologicznych dla służby lotniczej.

V. Šavel, Praga (koresp. esper.).

WIATRAKI POCHODZĄ Z CZECH. Tak twierdzi dziennik „Czeskie Słowo". W Pradze w 1942 roku odbędzie się wystawa międzynarodowa, która ma pokazać, co Czesi dali światu. Przy tej sposobności przypominają, że Jan Neruda, poeta czeski, trafił w Paryżu (ok. 1880 r.) na historyczne dane dowodzące, że już w 718 roku były znane w Czechach młyny poruszane siłą wiatru. Stąd dopiero rozszerzyła się ich znajomość na kraje zachodniej Europy. Jakkolwiek w Egipcie natrafiono na ślady wiatraków, to jednak stwierdzona z całą pewnością pierwsza konstrukcja pochodzi z ósmego wieku z Czech. Dowodzi to tego, że tam egipski wynalazek został powtórzony albo ponownie zastosowany w praktyce.

V. Šavel, Praga (koresp. esper.).

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE.

WOJSKOWY INSTYTUT GEOGRAFICZNY (W. I. G.) w Warszawie wydał w ciągu I-go półrocza 1937 roku następujące mapy: 1) w podziałce 1:100 000 arkusze: Wejherowo, Gowidlino, Kartuzy, Nakło n/Notecią, Międzyrzecz (wielkopolski), Zbąszyn, Płońsk, Dęblin, Puławy, Lublin - południe, Tomaszów Lubelski, Nowy Sącz, Przemyśl, Pikuj, Sławsko i Seneczów — razem 17 arkuszy; w podziałce 1:300 000 dwa arkusze: Bydgoszcz i Wejherowo - Słupsk; 3) nadto zaczęto w roku bieżącym wydawać nową mapę przeglądową w podziałce 1:500 000 zatytułowaną: Mapa Polski i krajów ościennych; dotychczas wyszły arkusze: Słupsk, Gdynia i Warszawa - zachód. Mapa ta obejmie swym zasięgiem znaczną część Europy.

P.

WŚRÓD KSIĄŻEK

Natalia Gąsiorowska: Górnictwo i hutnictwo w Polsce. Z cyklu: „Ludzie i praca“ T. I. Państw. Wyd. Książek Szkoln. Lwów, 1937. Str. 160, 37 ilustracji, barwna okładka W. Siemiątkowskiego. Cena zł. 2.40.

Praca prof. Gąsiorowskiej, wybitnej znawczyni historii gospodarczej Polski, jest pierwszym zarysem dziejów górnictwa i hutnictwa polskiego od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej.

Książka składa się z dwoch części poprzedzonych wstępem. We wstępie omawia autorka bogactwo ziemi polskiej w zestawieniu z zasobami światowymi, wyjaśniając równocześnie, co to jest górnictwo. Część pierwsza poświęcona jest dziejom górnictwa i hutnictwa w czasach przedrozbiorowych, część druga przedstawia ich rozwój w Polsce porozbiorowej i współczesnej. W zakończeniu znajdujemy wykaz najważniejszej literatury przedmiotu.

Autorka nie ogranicza się do omówienia rozwoju przemysłu górniczo-hutniczego z punktu widzenia gospodarczego, uwzględniając w szerokim zakresie także prawną i społeczną stronę zagadnienia.

Książka przeznaczona w zasadzie dla młodzieży szkół zawodowych może zainteresować także i szersze sfery czytelnicze zwłaszcza, że napisana jest popularnie acz w oparciu o wyniki najnowszych badań naukowych.

Na specjalne podkreślenie zasługują liczne ilustracje, przedstawiające pracę w górnictwie i hutnictwie za dawnych czasów i obecnie oraz dwie przejrzyście wykonane mapy: produkcji górniczej i hutniczej oraz bogactw kopalnych Polski.

Wiktor Ostrowski: W skale i lodzie. Państw. Wyd. Książek Szkoln. Lwów 1937 r. Str. 227, 54 ilustracje, 3 mapki zł. 4.50.

Po zajmujących wrażeniach z wyprawy „Na szczyty Kordylierów“ (nakładem PWKS) daje nam p. W. Ostrowski młody ale znany już alpinista polski opis swoich przygód w górach Kaukazu.

Przez dolinę Uruchu, lodowiec Karaugom, przez szczyty i przełęcze prowadzi nas autor ku wyniosłemu Dych-tau, celowi wyprawy. Po najeżonym trudnościami zdobyciu tego olbrzymu następuje pożegnanie z górami.

Wybitny talent narratorski autora, pełen prostoty ton jego opowieści, barwne wrażenia alpinistyczne i podróżnicze, mnóstwo pięknych zdjęć z wyprawy — czyni z tej książki miłą i zajmującą lekturę dla każdego a w szczególności dla młodzieży szkolnej, która znajdzie tu wiele pożytecznych wiadomości o Kaukazie oraz technice i zadaniach wypraw wysokogórskich.

Teki Odułok: Na dalekiej północy. Tłumaczyła H. Winawerowa. Wyd. Współczesne. Warszawa 1936, str. 179.

Ciekawa ta książka jest powieścią z życia Czukczów. Przedstawia ona życie Czukczów okręgu kołymskiego w latach z przed 1920 r. — życie hodowców renifera i myśliwych. Wartość książki polega przede wszystkim na tem, że autor jej opisuje wiernie swoje środowisko, i życie współplemieńców nad wyraz prymitywne. Autor urodził się wśród koczowniczego plemienia Jukagirów, które nie znało nawet broni palnej.

Przed rewolucją pierwiastki cywilizacji europejskiej przedostawały się na północ za pośrednictwem kupców rosyjskich, przynoszących jednakże ze sobą równocześnie wódkę i zamiłowanie do pijaństwa. W ostatnich czasach charakter życia koczowników dalekej północy podlega nowym przeobrażeniom, z których dziś trudno jeszcze zdać sobie sprawę i osąd. M

Dr. A. Kosiba: G r e n l a n d i a. Wyd. Książnica-Atlas. Lwów. 1937. Str. 164. Zł. 19.

Zainteresowanie krajami polarnymi staje się w ostatnich czasach coraz większe. Tajemnicze, skute wiecznymi lodami lądy i morza pociągają nie tylko ludzi nauki i podróżników, lecz budzą także powszechną ciekawość.

Tak mało jeszcze wiemy o życiu w tych mroźnych krainach, tak skąpe są nasze wiadomości o tamtejszych zjawiskach przyrodniczych, których działanie sięga nawet daleko wgłąb naszego kontynentu.

Książka dr. A. Kosiby, który w r. 1931 pracował z duńską ekspedycją naukową w Grenlandii, jest pierwszą polską pracą, traktującą o wielkim tym obszarze arktycznym.

Metodyczny układ książki pozwala czytelnikowi zapoznać się łatwo z całokształtem wielkich i ciekawych zjawisk, związanych z Grenlandią. Autor wprowadza bowiem czytelnika stopniowo do coraz to nowych zagadnień, ilustrując barwnym i żywym opowiadaniem naukowe badania.

W ośmiu rozdziałach zamknął autor swoją oryginalną opowieść o Grenlandii, nie zapominając o żadnym zagadnieniu, czy to w dziedzinie badań nad czaszą lodową — lądolodem, klimatem, fauną i florą, czy też w rozważaniach nad dostępnością Grenlandii, historią wypraw od czasow Wikingów aż po przeloty Lindbergha w r. 1933. Wszystko w tej książce mimo bogaty materiał naukowy drga życiem i walką twardą i groźną o prawo do bytu. Od karłowatej brzozy (**Betula nana**), która w zaciszu fiordów na krótki czas lata pokrywa się listkami i wielkiej różnorodności gatunków flory, przy stosunkowo bardzo małej ilości osobników, przez bogate życie morza arktycznego tego wyłącznego prawie żywiciela zwierząt lądu Grenlandii, aż po człowieka — przedstawione jest w tej monografii plastycznie i interesująco.

A gdy autor kreśli trud człowieka w długiej nocy polarnej, drgającej co pewien czas fantastyczną aż prawie niesamowitą grą kolorów zorzą, albo gdy opowiada o radości Eskimosa, witającego słońce a wraz z nim łowy, ktore przynoszą mu tyle emocji, — to naprawdę obcuje się duszą całą z tym innym, nieznanym i obcym nam światem.

Oryginalne zdjęcia fotograficzne (203) dokonane przez autora są cennym uzupełnieniem książki.

Szczegółowa mapa Grenlandii, na której oznaczone są szlaki podróżników i rozmieszczenie osad Eskimosów, oraz bogata bibliografia dotycząca Grenlandii zamyka tę niezwykłą, jak na nasze stosunki, a potrzebną książkę.

Ar.

J. St. Bystroń: N a z w i s k a P o l s k i e. Książnica - Atlas. Lwów - Warszawa, 1936. 7.50 zł.

„Nazwiska Polskie" nie są słownikiem (choć omawiają około sześciu tysięcy nazwisk), ani herbarzem, nie zajmują się zagadnieniami filologicznymi; zadaniem tej książki jest rozpatrywanie zwyczaju nazywania ludzi na obszernym tle historyczno-kulturalnym. Tak więc dowiadujemy się tutaj, jak się nazwiska tworzyły w danej grupie społecznej, jak się ustalały, jakim ulegały zmianom w związku ze zmianami sytuacji społecznej tych, którzy je nosili. Jak wyglądały nazwiska tzw. „szlacheckie", jak mieszczanie, czy lud próbował nazwska swe upodobnić do szlacheckich, jak wytwarzały się przydomki i przezwiska, o tym wszystkim mówi nam książka J. St. Bystronia. Poza tym jeszcze szereg rozdziałów omawia losy nazwisk polskich za granicą, a więc ich zmiany, tudzież ciekawsze jeszcze zagadnienia asymilacji językowej nazwisk obcych, niemieckich, francuskich, włoskich itd., aż do orientalnych. Analiza zasobu nazwiskowego ludności obcego pochodzenia, na ziemiach miast polskich zamieszkałej, a więc Żydów (wraz z neofitami) i Tatarów, kończy tę pracę, rzucając dużo ciekawego światła na dawne (i dzisiejsze) życie polskie.

Ar.

Dybczyński Tadeusz: Tajemnice Łysogór. Państw. Wyd. Książek Szkoln. Lwów, 1937 r. Str. 181, 39 ilustracji, zł. 2.80.

Grono przyjaciół, którym dzięki odwadze i pomysłowości udało się uciec z zesłania syberyjskiego i po rozmaitych ciekawych przygodach dotrzeć do Odrodzonej Ojczyzny, spotyka się w dworku jednego z bohaterów powieści i postanawia odbyć wspólnie wycieczkę krajoznawczą po pobliskich Łysogórach.

Ze sposobności tej korzysta autor, wybitny znawca i miłośnik tego czarownego zakątka Polski, aby roztoczyć przed nami gamę jego uroków krajobrazowych i historycznych.

W beztroskiej pogawędce z sympatycznymi bohaterami powieści wędrujemy od stóp Łysicy przez Bielin, Łysą Górę, Święty Krzyż, Witosławice, Modrzewiową Górę, Bodzentyn, strony rodzinne Żeromskiego aż do Karczówki i Kielc wynosząc z tej miłej wycieczki duży zasób wiadomości o Łysogórach i dużo sentymentu dla tej przepięknej krainy „Puszczy Jodłowej".

Wielką ozdobą książki są liczne artystyczne zdjęcia zabytków i krajobrazów omawianych okolic Polski.

Schmuck Adam: Z Pińska do Augustowa kajakiem. Państw. Wyd. Książek Szkoln. we Lwowie. 1937. Str. 87. Ilustr. 20. 1.75 zł.

Autor opisuje podróż w dwie osoby na trasie Pińsk - Augustów. Pisze pięknym językiem, zaznajamiając czytelnika nietylko z wrażeniami sportowymi ale i z historycznymi, krajoznawczymi i geograficznymi momentami. Oto kilka fragmentów jego pięknego nastrojowego języka:

„Nagle dziwne a głośne hurkotanie w wodzie i oto na jasnym tle nieba zasianego oślepiającymi cumulusami ukazało się stado dzikich kaczek".

„Z góry widać na rzece potężne szeregi tratw przybyłych tu z odległych puszcz. Brzozy, olchy, dęby. Czekają na swą ostatnią w życiu kolejkę.

Zgrzyt łańcuchów. Mocny chwyt żelaziwa. Wędrują pnie z rzeki w górę po stoku, do fabryki. Żar pieców. Gorąco. Syk pary.

... Jutro gotowa dykta buja w powietrzu jako część składowa samolotu".

Poza tym piękne całostronicowe i mniejsze fotografie oraz okładka projektu W. Siemiątkowskiego uzupełniają książkę. S. Leg.

Modrak Piotr: W krainie kangura. Str. 126 + 1 nb., 44 fotografij, 4 mapy Państw. Wyd. Książek Szkoln. Lwów. 2.30 zł.

Autor opisuje swój pobyt w Australii, gdzie pracował w fermach, a następnie po ukończeniu politechniki uczył w szkole technicznej.

Oprócz wspomnień osobistych umieszcza bardzo ciekawy i bardzo cenny opis podróży geograficznych odkrywczych szeregu uczonych angielskich oraz Polaka Strzeleckiego. Autor prowadzi czytelnika przez czasy odkrycia Australii i zbadanie jej gór i pustyń w czasy tworzenia się ustroju i potęgi gospodarczej nowo odkrytego kontynentu. Książkę, którą bardzo starannie wydało Państw. Wyd. Książek Szkolnych we Lwowie zdobi kilkadziesiąt ilustracyj oraz cztery mapki. Możemy ją gorąco polecić naszej młodzieży. S. Leg.

Józef Miedziński: Ziemia Rawicka w legendie i baśni. Rawicz 1937. Nakł. Tow. Wydawniczego w Rawiczu Wlkp.

Szerzenie wiedzy o dorobku kulturalnym poszczególnych dzielnic Rzplitej zasługuje na jak największe zainteresowanie. Książka Miedzińskiego podkreśla na wstępie doniosłe znaczenie regionalizmu, a w treści przynosi 34 legendy, baśnie i podania wielkopolskie. Poszczególne teksty uporządkowane są chronologicznie, tak że lektura książki zapoznaje czytelnika zarazem z historią Wielkopolski na przestrzeni kilku wieków. Książka przeznaczona jest przede wszystkim dla młodzieży. M.

Antoni B Dobrowolski: Męczennicy Polarni. Państw. Wyd. Książek Szkol. Lwów 1937 r. Str. 56. 12 ilustracji. Cena zł. 1.

Książeczka prof. Dobrowolskiego uczestnika wypraw podbiegunowych odtwarza dzieje bohaterskich zmagań jakie już od wczesnego średniowiecza, a z szczególnym natężeniem od początku w. XIX toczy ludzkość z surową przyrodą polarną o wydarcie tajemnic obu biegunów ziemi.

Książeczka składa się z dwu części. Pierwsza omawia dzieje wypraw na biegun północny, od mało znanych, straceńczych prób Normanów i pierwszej nowożytnej wyprawy Willoughby'ego poczynając, a na Nobilem i Wegenerze kończąc. Druga opisuje cztery wyprawy na biegun południowy: Scotta, Mawsona, Shackletona oraz Belgiki, w której autor brał udział.

Książeczka poprzedzona jest wstępem, w którym autor daje wyraz swojemu entuzjazmowi dla idei walki ze ślepym i groźnym żywiołem „jedynej postaci walki, jaka ludziom naprawdę przystoi" oraz treściwego zakończenia, w którym syntetyzuje swoje wywody na temat znaczenia jej dla ludzkości, składając hołd męczennikom polarnym.

Całość książki owianej szlachetną tendencją a zawierającej ciekawe relacje o najważniejszych wyprawach podbiegunowych stanowi piękną i porywającą lekturę geograficzną dla każdego, a w szczególności dla młodzieży, która znajdzie w niej piękne wzory wytrwałej i pełnej poświęcenia służby dla idei.

M. Żakówna: Wołyńskimi Drogami Książnica - Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 48. Zł. 0.80. Lektura geograficzna, zeszyt 3.

„Wołyńskimi drogami" to zbiór opisów Wołynia z obszaru nadsłuczańskiego przełomu (teren od rzeki Słuczy po miejscowości Sarny, Rokitno, Kostopol, Ostróg). Jest to kraina pełna egzotycznego uroku krajobrazowego, odznaczająca się ciekawymi zjawiskami geologicznymi, biologicznymi i etnograficznymi. Nadgraniczne położenie obszaru utrudnia wycieczkom dotarcie do tego pięknego kąta Polski. Opisy, oparte na włóczęgach po tym obszarze, mają do pewnego stopnia brak ten zastąpić.

Książka przeznaczona jest głównie dla młodzieży oraz dla nauczycieli uczących geografii i wiedzy o Polsce współczesnej. Na lekcjach geografii przyda się nie jednokrotnie czy to przy omawianiu kwestii granicy, roli K. O. P., zagadnień gospodarczych Wołynia, czy też znaczenia Wołynia dla Polski itp. Nauczyciel geografii znajdzie w niej materiał opisowy do tematów zwłaszcza opracowywanych w klasach piątej i siódmej szkoły powszechnej oraz w pierwszej i czwartej gimnazjalnej.

Jako samodzielna lektura znaleźć może zastosowanie w bibliotekach geograficznych szkół, czy prywatnych młodzieży. Zwłaszcza w tych szkołach, w których młodzież prowadzi korespondencję ze szkołami kresowymi, czy współpracę z nimi, mogłaby książka ta stanowić przyczynek do pogłębienia materiału.

Przeznaczona jest również do pracy w kołach krajoznawczych i geograficznych, w których młodzież bardziej samodzielnie podchodzi do interesujących ją zagadnień. Ar.

Władysław Sperczyński: Gopło. Książnica - Atlas 1937. Lwów - Warszawa. Str. 48, ilustr. 10. Lektura geograficzna zesz. 4. Cena 0,80 zł.

Żakówny „Wołyńskimi drogami" zapoznaje w miły sposób z egzotycznymi dla wielu jeszcze obywateli Polski krańcami wschodnimi Wołynia. Sperczyńskiego „Gopło" wprowadza nas w serce Polski, w kolebkę naszej państwowości w nadgoplańskie okolice Kujaw.

W niewielkiej książeczce zawarł autor bogatą treść geograficzną, prehistoryczną, historyczną i kulturalną, opierając swe rozważania i opowiadania na szerokiej i głębokiej podstawie naukowej.

Rozdział „Jak powstało Gopło?" — kładzie podwaliny wiedzy geograficznej. „Kolebka Państwa Polskiego" odsłania przedhistoryczne tajniki ziemicy nadgoplańskiej. „Kruszwica" — tłumaczy powstanie, znaczenie i historię najważniejszej nad Gopłem osady. W „Myszej Wieży" poznajemy dzieje zamku kruszwickiego i najcelniejszy zabytek architektury i historii — kościół-katedrę w Kruszwicy. Jak wielu naszych mistrzów pióra i tonów czerpało natchnienie z tajemnicą osnutych pra-dziejów nadgoplańskiej ziemi, — rozwija autor we „Wstępie". Opis mitycznego rodzinnego miejsca Piasta i szereg utworów poetyckich dopełnia treści książeczki bogatej w treść, miłej jako lektura, a godnej zalecenia każdemu miłośnikowi ziemi polskiej, a młodzieży naszej w szczególności. P.

Mieczysław B. Lepecki: Sybir wspomnień. Str. 186 + 1 nlb. 3.80 zł.

Książka mjra Lepeckiego jest reportażem z ostatniej podróży autora na Syberię, przedsięwziętej w celu pobrania ziemi na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Szlakiem setek tysięcy wygnańców przez Samarę, Bugurusłan, Nowosybirsk, Irkuck, Aleksandrowsk, Tunkę, jezioro Bajkalskie aż do Nerczyńska, Stretieńska i Akatuja jedzie Lepecki wskrzeszać wspomnienia.

Ogląda więzienia — dawne miejsca kaźni męczenników narodowych i cmentarze, gdzie spoczywają kości wielu z nich, zwiedza pobojowiska bohaterskiej dywizji syberyjskiej i okolice, w których przebywał na zesłaniu Józef Piłsudski.

Snując nić wspomnień, obserwuje równocześnie uważnie nową rzeczywistość sowiecką i opowiada o niej w sposób niezmiernie zajmujący.

Książkę ozdobioną licznymi fotografiami i wybornymi ilustracjami W. Siemiątkowskiego czyta się lekko, z niesłabnącym zainteresowaniem, jak rzadko którą powieść.

Bardzo efektownie przedstawia się również szata wydawnicza.

Gustaw Olechowski: Na Wielką Wyprawę. Państw. Wyd. Książek Szkol. 1937 — Lwów.

Szlak tej wielkiej wyprawy, na którą namówił autor swoich młodocianych bohaterów — harcerzy prowadzi z Polski do Holandii, potem do Kanady i z powrotem do Polski.

Wszędzie autor umie pokazać rzeczy charakterystyczne, o wszystkim opowiedzieć coś ciekawego.

Bardzo żywo i zajmująco napisana powieść zdobędzie sobie z pewnością uznanie młodych czytelników.

Szymborski St.: Dniestr z dopływami, Prut i Czeremosz. Przewodnik dla turystów wodnych). Książnica-Atlas. Lwów. 1937. 12 str. tekstu + mapy. Cena całości 11 zł.

Książnica - Atlas wydała dawno oczekiwany przez turystów przewodnik Szymborskiego autora „Wisły".

Tak wspaniałego pod względem wartości turystycznej i wykoniania graficznego dzieła może nam pozazdrościć nawet zagranica.

Składa się z 10 części (tomików) poświęconych kolejno części ogólnej, Dniestrowi, Wereszycy, Seretowi, Stryjowi, Świcy, Łomnicy, Bystrzycy, Prutowi i Czeremoszowi.

Mapki w podz. 1 : 80.000 z informacjami dla kajakowca. L.

Kilka nowych prospektów. Prospekt to niby mało znaczący druk lub druczek, który miło jest oglądać, nawet niekiedy położyć na stoliku w salonie — bo stanowi ozdobę — natomiast poważnie mało go kto traktuje, chociaż wielu lubi go sobie zachować „na pamiątkę". Otóż to: prospekt, aby odegrał swoją rolę, spełnił zadanie, dla którego puszczono go w świat w wielu tysiącach egzemplarzy, powinien być ładny i pociągający. Wtedy się ostoi mimo swej pozornej małoważności i większe wzbudzi zainteresowanie, aniżeli wiele szanownych książek obszerniej zdających sprawę o tym

samym przedmiocie. Tempo współczesnego życia i duże współzawodnictwo powodują wzrost znaczenia tej formy propagandy jaką stanowi umiejętnie i ze smakiem wydany prospekt. Dlatego wspomnę o kilku, świeżo otrzymanych i mających pewne znaczenie:

Włochy wydały dwa prospekty w języku polskim, mianowicie o: **„Zatoce Neapolitańskiej"** i o **„Veneto i Wenecji Julijskiej"**. To samo wydawnictwo (Ente Nazionale per le Industrie Turistiche) puściło w świat już trzecią z rzędu broszurę w jęz. esperanto, tym razem o charakterze wybitnie praktycznym mającą znaczenie dla ruchu turystycznego obcokrajowców, a zatytułowaną: **„La hotel-kuponoj kaj benzin-kuponoj por la fremdutoj en Italujo"**.

Sekcja turystyczna czechosłowackiego ministerstwa przemysłu wydała w jęz. polskim broszury o: **„Wysokich Tatrach"** (z mapą plastyczną) i o czechosłowackiej części **„Rusi Podkarpackiej"**.

Holendrzy wydali bardzo piękną broszurę o chlubnym pomniku ich pracy i wytrwałości: zamknięciu i osuszeniu morza południowego. Broszura ta, zaopatrzona licznymi i doskonałymi zdjęciami, nosi tytuł: **„La fermo kaj sekigo de la Suda Maro"** (w jęz. esper.) i może być wzorem dla tego rodzaju wydawnictw propagandowych.

Z okazji odbytego w Polsce w sierpniu b. r. „XXIX Powszechnego Kongresu Esperanckiego" wydano cztery prospekty w jęz. esperanckim dotyczące następujących miast: **Warszawy, Krakowa, Wilna i Gdyni.** Jc. P.

ŚWIAT NA SREBRNYM EKRANIE

LEGIA ZATRACEŃCÓW. Reżyser ameryk. King Vidor z współudziałem Freda Mac Murray i Jean Parker stworzył film rozgrywający się na „Dzikim Zachodzie". Osią obrazu jest bohaterstwo straży granicznej, która na krańcach ówczesnej (z przed pół wieku) cywilizacji broni osiadłej ludności przed Indianami oraz bandytyzmem białych.

Widzimy wspaniałe zdjęcia dzikiej przyrody, w całym przepychu skał, wąwozów, stepów, i dzielność prymitywnych ludzi, których serca mimo surowej przyrody skłaniają się na stronę dobra. S. Leg.

PÓŁNOC WOŁA. Jack London nauczył nas tęsknić za krainą śniegów, mocnych piechurów pokonywujących dziką przyrodę.

Również James Oliver Curwood zaklął mroźną północ w swych powieściach, nadał jej jednak więcej poezji i wplótł czynnik fantastyczny, odrealniając ją — uteatralnił.

Dlatego tegoż autora powieść za powieścią jest nakręcana przez wielkie wytwórnie amerykańskie. Film p. t. „Północ woła" jest przeróbką jego powieści. Na pierwszy plan wysunięto naprawdę piękną grę psów, ślicznych psów, wiernych przyjaciół człowieka. Bernardyn Buck przewodzący zaprzęgowi psiemu jest śliczny, na tle ciemno-zielonych szpilkowych lasów kanadyjskich, i lśniących w słońcu, opadających płatków śniegu.

Film przedstawia walkę szajki przemytników futer z bohaterską policją kanadyjską. Na tym tle rozgrywa się miłość dwojga młodych ludzi.

Toczy się na nich lawina śnieżna, przemytnicy czyhają na ich życie, walczą z wytresowanym w polowaniach na ludzi psem. Psychologicznie prawdziwy typ szorstkiego ale prawego człowieka daje sierżant, pełnym zadzierzystej nieroztropnej młodości jest Robert Kent, pełna uroku milutka Rochelle Hudson.

S. Leg

Adres Redakcji i Administracji „Zbliska i Zdaleka" **dla korespondencji i przesyłek pieniężnych:** Lwów, Skrytka pocztowa 273.

Drukarnia Polska Lwów Krasickich 18a telef. 229-19 Redaktor odp. Dr Adam Malicki